

K jak Kalafior Karol

Kalafior Karol prowadził kwaciarnię, w której inne owoce i warzywa ze straganu regularnie zaopatrywały się w kwiaty. Karol zdecydowanie miał talent do botaniki. Jego bukiety zawsze wyglądały pięknie i niesamowicie pachniały. Kiedy otwierały się drzwi do jego kwaciarni, po całej okolicy roznosił się piękny zapach konwalii, krokusów i kaczeńców. A kiedy gotował aromatyczny krem z kalafiora, wszystkim przechodzącym koło kwaciarni zaczynała cieknąć ślinka. Po udanym posiłku, Karol zawsze wracał do swojej kwiecistej pasji. Przycinał, przystrajał i układał przepiękne kolorowe kompozycje, które później prezentował na wystawie.

– Dlaczego zdecydowałeś się na prowadzenie kwaciarni, Karolu? – pytali czasami jego przyjaciele ze straganu.

– Muszę przyznać, że praca florysty bywa męczącym zajęciem. Czasem wieczorami czuję się jak placek z kalafiora. Ale czym innym może zajmować się warzywo, które zbudowane jest z różyczek? – przekornie odpowiadał Karol z uśmiechem.

Pewnego dnia, kiedy nasz sympatyczny kalafior układał wiązankę z kwiatów, odwiedziła go w kwaciarni jego koleżanka Karolina. Karol od razu serdecznie ją przywitał.

– Witaj Karolinko, kwitnąco dzisiaj wyglądasz - zaczął rozmowę Karol, podziwiając jej kolorowe korale, którymi tego dnia przyozdobiła swoją szyję.

– Dziękuję Karolu – odparła z uśmiechem Karolina – A wiesz jak dzisiaj jest gorąco? Upał nie z tej ziemi! – dodała.

– Muszę przyznać Karolino, że rzadko kiedy zdarzają się u nas takie upały. Aż sam czuję się dzisiaj jakbym był wyjęty prosto z garnka. Zaraz kończę pracę, może pójdziemy napić się lemoniady? Niestety na moją ulubioną zupę kalafiorową jest dzisiaj zdecydowanie za ciepło.

– Bardzo chętnie Karolu – odparła Karolina. I już po chwili oboje trzymali po kubku świeżej, orzeźwiającej lemoniady i rozmawiali o zwierzętach.

– Zawsze chciałam jeździć konno, „Patataj, patataj” – marzyła Karolina.

– A ja śnię o kurniku, pełnym wesołych kurek i kurczaczków i zabawie z nimi. Kiedyś widziałem prawdziwego koguta, który robił „Kukurykuuuuu!” – powiedział Karol.

– Ostatnio bawiłam się z takim kochanym kudłatym kundelkiem, który lubił kąpać się w kałużach. Miał na imię Kosmatek i ciągle szczekał „Hau, hau, hau!” – opowiadała Karolowi koleżanka.

Gawędzili tak godzinami. Kiedy niebo nabrało ciemniejszych barw, Karol pożegnał Karolinę i wrócił do swojego kalafiorowego domku. Zanurzył się w maselku i bułce tartej i zaczął śnić o kwiecistych bukietach w kształcie ulubionych zwierzątek. A co miał przynieść kolejny dzień? Tego dowiecie się w następnej opowieści...

